Nr. 410. Kraków, Środa 16 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsta, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Stanowisko Rumunii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 16 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

»Nationalzeitung« przynosi następującą wiadomość, podaną przez »Russkija Wiedomosti« z Reni:

Położenie polityczne w Rumunii wyjaśniło się w ostatnich dniach. Należy liczyć się z faktem, **że obecnie mocarstwa centralne są w Bukareszcie górą.**

Transporty amunicyi z Rosyi zostały wstrzymane. Dawne jej zapasy zostały zatrzymane w Kijowie.

Prezydent gabinetu rumuńskiego Bratianu oświadczył posłowi rosyjskiemu, że obecnie Rumunia nie może wystąpić zbrojnie przeciwko mocarstwom centralnym, ani też zezwoli na przemarsz wojsk rosyjskich przez terytoryum rumuńskie tak długo, dopóki Rosya nie zawładnie większym obszarem Węgier.

Okupacya będzie wystarczającą, jeżeli Rosyanie zajmą co najmniej połowę Siedmiogrodu. Na przemarsz wojsk rosyjskich nie może Rumunia zgodzić się żadną miarą, gdyż mocarstwa centralne uznałyby to za »casus belli«, a na wypadek wojny Rumunia z powodu swojego niekorzystnego położenia strategicznego znalazłaby się wobec krytycznej sytuacyi.

Rumunia usuwa robotników mocarstw centralnych.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Zurych, 16 sierpnia.

»Schweizerische Telegraphen-Information« donosi z Bukaresztu:

Na mocy rozporządzenia rządu rumuńskiego wszyscy zajęci w państwowych fabrykach broni i amunicyi **robotnicy, będący obywatelami Austro-Węgier, Niemiec i Bułgaryi, zostali bądź usunięci z fabryk, bądź przeniesieni w stan spoczynku.**

Równie zostali usunięci robotnicy żydowscy, nawet przynależni do Rumunii.

Robotnicy, pochodzący z państw koalicyi, pozostają nadal przy swoich zajęciach.

Niemiecki atak powietrzny na nieprzyjacielskie stacye lotnicze.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Dnia 13 bm. większa ilość naszych hydroplanów **zaatakowała ponownie nieprzyjacielskie stacye lotnicze** Papenholm i Lebara koło Ozylii. Osiągnięto dobry skutek. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania przez baterye obronne i nieprzyjacielskie siły morskie, wszystkie aparaty w dobrym stanie powróciły do swych punktów oparcia.

Przeszukiwanie przesyłek pocztowych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 16 sierpnia.

Biuro Reutera donosi: Angielski ambasador wręczył sekretarzowi stanu Lansingowi oświadczenie co do przeszukiwania posyłek pocztowych przez władze angielskie. Oświadczenie zwraca uwagę, że zwłoka spowodowana przeszukiwaniem, redukuje się od jednego do trzech dni. W przesyłce pocztowej odkryto gumę i inną kontrabandę. Formalna odpowiedź na amerykańskie przedstawienia będzie Stanom Zjednoczonym udzielona później wspólnie przez rząd angielski i francuski.

Zatonięcie „Leonarda da Vinci".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 16 sierpnia.

»Petit Journal« donosi z Turynu: Wysoka osobistość z kół marynarki, przybyła z Tarentu, potwierdza stratę »Leonarda da Vinci«, co jednak nie przypada na rachunek nieprzyjaciół. »Leonardo da Vinci« z 1.200 ludźmi załogi, stanął na kotwicy w Mare Piccolo, otoczony licznymi okrętami wojennymi, wśród nich także angielskimi, gdy koło północy na pokładzie wybuchł pożar, który zaraz przybrał wielkie rozmiary i przeniósł się na komory okrętowe. — Wskutek eksplozyi okręt otrzymał uderzenie w bok i przewrócił się. Wielka część załogi spadła do wody, około 300, między nimi wielu oficerów, utopiło się.

Ruzski następcą Kuropatkina.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 16 sierpnia.

»Vossische Zeitung« donosi, że następcą generała Kuropatkina ma być generał Ruzski, który udał się już do carskiej głównej kwatery wojennej w Mińsku.

Rosya wobec kwestyi polskiej.

Sztokholm, 16 sierpnia.

Prasa tutejsza donosi z dobrych — jak twierdzi — źródeł, że **deklaracya rządu rosyjskiego w kwestyi polskiej ma być w tych dniach ogłoszona.** Deklaracya ta ma być bladą kopią znanej odezwy, którą do Polaków wydał na początku obecnej wojny w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, **i nie będzie zawierać żadnych bliższych szczegółów o autonomii Polski.** W ten sposób prezydent gabinetu rosyjskiego Stuermer odniósł zwycięstwo nad tymi ministrami, którzy na ostatniej radzie gabinetowej w głównej kwaterze wojennej usiłowali skłonić cara do dania Polakom obowiązujących i daleko idących przyrzeczeń. Odezwa do Polaków, którą ma wydać rząd rosyjski, będzie pewną odmową pod adresem Anglii, która domagała się, ażeby Rosya poczyniła większe ustępstwa Polakom.

Gen. Ewert o wojnie.

Lugano, 16 sierpnia.

»Corriere della Sera« donosi z głównej wojennej kwatery rosyjskiej:

Generał Ewert oświadczył wobec korespondentów prasy zagranicznej, że **o zakończeniu wojny nie może być mowy tak długo, dopóki na ziemi rosyjskiej znajduje się choćby jeden żołnierz austryacki lub niemiecki.** Dalej stwierdził, że wojska mocarstw centralnych bronią się z nadzwyczajną wytrwałością w ważnych punktach frontu bojowego, jak na przykład w Kowlu i Baranowiczach, przyczem na całym froncie ujawnia się silna wola, co należy przypisać zamianowaniu generała Hindenburga naczelnym wodzem. Zwycięstwo rosyjskie będzie mieć wobec tego podwójną cenę, gdyż Rosyanie mają szacunek dla Hindenburga.

Powody ustąpienia Kuropatkina.

Kopenhaga, 16 sierpnia.

Gdy wielkie ofiary zarówno w materyale ludzkim, jak martwym nie przyniosły spodziewanych sukcesów, udał się Kuropatkin z polecenia szefa sztabu generalnego Aleksiejewa do głównej kwatery wojennej, gdzie posypały się na niego wyrzuty z powodu jałowości jego akcyi wojennej. Kuropatkin bronił się głównie tą okolicznością, że miał za mało rezerw, i oświadczył, że zrzeka się dowództwa na wypadek, gdyby nie otrzymał posiłków.

Aleksiejew odpowiedział, że to jest niemożliwem, poczem **ustąpienie Kuropatkina zostało ogłoszone urzędowo.** Kuropatkin nie wrócił już do swojej armii, lecz z głównej kwatery wojennej udał się do swoich dóbr, skąd wyjedzie do Turkiestanu, gdzie ma objąć nowe stanowisko. Kuropatkin oświadczył wobec przyjaciół, że z radością ustępuje z komendy, wie bowiem, że jego następca na tym bardzo trudnym odcinku **równie będzie pośród obecnych warunków bezsilny.**

Polacy internowani w Kazaniu.

Sztokholm, 16 sierpnia.

„Dz. Kijowski" donosi z Kazania:

Wojna obecna zapędziła do Kazania na czasowy lub przymusowy pobyt wiele rodzin z rozmaitych zakątków polskiego kraju, wśród nich znajdują się obecnie tamże dr fil. Wł. Guenther, p. Sokołowska, małżonka prof. Sokołowskiego z Krakowa, dr L. Posadzy, głęboki znawca utworów Mickiewicza, b. członek redakcyi „Świata" w Warszawie, p. St. Sierosławski, prof. literatury angielskiej na wszechnicy Jagiellońskiej, dr Dyboski, b. rektor politechniki we Lwowie prof. Huber i inni.

Botkin ministrem spraw zagranicznych.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 16 sierpnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Tutejsze koła polityczne utrzymują, że były poseł rosyjski w Lizbonie, Botkin, nadzwyczajnie zdolny dyplomata, zostanie wkrótce **zamianowany rosyjskim ministrem spraw zagranicznych.**

Botkin należy do prawicy i wzmocniłby stanowiska Stuermera.

„Tow. dla ukształtowania rosyjskiej karty państwowej" w Petersburgu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 16 sierpnia.

Według „Now. Wremia" w Petersburgu, powstało nowe stowarzyszenie pod nazwą: „Towarzystwo dla ukształtowania rosyjskiej karty państwowej po zwycięskiej wojnie rosyjskiej", które ma za cel wypracować zasady, na podstawie których Rosya po zwycięskiej wojnie będzie w stanie wypełnić zadania historyczne, narodowe, państwowe i słowiańskie. Do założycieli stowarzyszenia należą senatorzy, historycy, prawnicy i publicyści.

Vice-prezes N. K. N. Wł. L. Jaworski w Warszawie.

Dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu przyjechał samochodem do Warszawy prezes Jaworski w towarzystwie pułkownika Sikorskiego i swego sekretarza p. Wilkoszewskiego. Dnia 11 złożył wizyty u arcybiskupa Kakowskiego, ks. Lubomirskiego, rektora Brudzińskiego, bar. Andriana, pułk. Paica, ks. prałata Chełmickiego, radcy dworu Rosnera, oraz u leaderów stronnictw politycznych.

Wieczorem odbyło się pierwsze poufne zebranie, w którem brało udział kilku przedstawicieli stronnictw prawicowych.

Dnia 12 b. m. odbyło się o godz. 1 śniadanie u państwa Stefanostwa Dziewulskich. W stylowo urządzonym apartamencie przy Alejach Ujazdowskich zebrało się około 20 osób, a mianowicie byli tam: ks. Lubomirski, ks. prałat Gnatowski, rektor Brudziński, poseł Lempicki i Parczewski, pułk. Sikorski wraz ze swoim adjutantem ppor. hr. Rostworowskim i dr. Włodkiem, redaktor Simon, dr Radziwiłłowicz, Nathanson, Chrzanowski, radca dworu Rosner, hr. Ronikier.

Mecenas Dziewulski wzniósł pierwszy toast na cześć prezesa Jaworskiego, zaznaczając, że nie chcąc poruszać tematów politycznych, wita gościa, jako jednego współtwórców i opiekuna Legionów polskich i wyraził nadzieję, że pobyt prezesa przyczyni się do pomyślnego ułożenia się stosunków. Prezes Jaworski odpowiedział w krótkich słowach, dając wyraz radości z tego powodu, że znalazł sposobność zabrania miejsca przy gościnnym stole gospodarza, którego pomoc w trudnem zadaniu wysoko sobie ceni. Przemawiali następnie kolejno poseł Parczewski, ks. Gnatowski (na cześć prezesa, jako profesora Almae Matris Jagiellonicae) i p. Dziewulski na cześć ks. Lubomirskiego.

O godz. 4 odbyło się liczne zebranie w lokalu Ligi państwowości polskiej, na którem wygłoszono cały szereg przemówień politycznych. (Poseł Lempicki, Parczewski, prezes Jaworski, pułk. Sikorski, bar. Ropp, prezes Klubu Zielińskich, ks. Wesołowski, prof. Grotowski, red. Simon). Myślą przewodnią tych przemówień była dążność do ustalenia konkretnego programu i konsekwentnego przeprowadzenia go w praktyce. Zaznaczyć wypada, że bohaterstwo Legionów było przez wszystkich mówców serdecznie wspominane.

Wieczorem i następnych dni odbędzie się cały szereg poufnych zebrań. W poniedziałek będzie prezes Jaworski u gen. gub. Beselera w Belwederze.

Polska i partykularyzm.

Pod takim tytułem umieściła „Vossische Zeitung" obszerny artykuł G. Bernharda.

„Kwestya ta — powiada Bernhard — jest chwilowo najważniejszą ze wszystkich. Nie tylko dla wielkiego znaczenia, jakie ostateczny los Polski ma dla całej polityki Niemiec i Austro-Węgier wobec Polaków, a tem samem dla wewnętrznej polityki obu cesarstw. I nawet nie dla tego, że na przyszły stosunek pomiędzy Niemcami a ich największym sprzymierzeńcem wielki sposób załatwienia tej kwestyi wpływ wywierać będzie, ale — co najważniejszem — że od więcej lub mniej szczęśliwego załatwienia kwestyi polskiej — może od jej niezałatwienia — czas i wynik całej wojny zależeć będzie."

W dalszym ciągu ubolewa p. Bernhard, że w kwestyi tak ważnej rząd zachowuje całkowicie milczenie, co jest zupełnie niezrozumiałem. Obiegają pogłoski rozmaite, ale pewności żadnej nie ma. „Nie można przypuścić, aby kierownicy polityki państwa nie mieli mieć zupełnie jasno wytkniętego celu. Dla czegoż więc milczą zupełnie?" — powiada autor artykułu. — „Sądzimy, że po powrocie kanclerza i sekretarza stanu milczenie przerwanem nareszcie zostanie."

W końcu rozwodzi się autor artykułu nad stanowiskiem Bawaryi do Prus i partykularyzmem niemieckim.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

Rocznica powstania Legionów polskich. Dzisiaj, jako w drugą rocznicę utworzenia w Krakowie przez reprezentacyę polską i polskie organizacye wojskowe Legionów polskich odbyło się staraniem Naczelnego Komitetu Narodowego i krakowskiego Koła Ligi kobiet uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi o godzinie 9 rano. Mszę św. odprawił ks. arcbiskup Symon. W nabożeństwie wzięli udział krakowscy członkowie N. K. N., wiceprezydenci miasta pp. J. K. Federowicz i Karol Rolle, grono radców miejskich, panie krakowskie z Ligi kobiet, weterani z 1863 roku ze sztandarami, wreszcie bardzo liczny oddział legionistów z oficerami, przebywającymi w Krakowie na kuracyi, wreszcie bardzo liczna rzesza publiczności krakowskiej. W nabożeństwie wzięli udział profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego pp. dr Estreicher i dr Ciechanowski, a nadto prof. Akademii sztuk pięknych p. Konstanty Laszczka. W czasie mszy św. śpiewał chór legionistów. Po nabożeństwie zebrana w kościele publiczność odśpiewała pierwszą zwrotkę pieśni „Z dymem pożarów".

Piękna odznaka jubileuszowa. W porozumieniu i za zgodą Zarządu Sekcyi Samarytanina Pol. opieki nad Legionistami wydała składnica polskich odznak wojennych przy ul. Karmelickiej 9 nową piękną odznakę z wymownym napisem „W jedności siła i przyszłość". Wydawca odznaki wziął tu asumpt z budującej konsolidacyi stronnictw polskich przy pierwszych wyborach do rady miejskiej drogiej każdemu sercu polskiemu królewskiej Warszawy. Na tarczy w formie herbowej widnieje orzeł polski, zrywający się do lotu, z rozerwanemi kajdanami, trzymający w szponach sztandar polski, a w dziobie miecz. Ponad herbem znajduje się korona polska. Całość wykonana pięknie i artystycznie. Część dochodu z tych odznak przeznaczona jest na dochód Sekcyi Samarytanina Polskiego opieki nad legionistami.

Imieniny cesarskie. W dniu 18 b. m., jako w 87-mą rocznicę urodzin cesarskich, prezydyum miasta wydało polecenie, aby wszystkie budynki miejskie udekorowano flagami o barwach państwa, kraju i miasta.

Równocześnie prezydyum miasta zwraca się z gorącem wezwaniem do wszystkich właścicieli realności, aby w dniu tym zechcieli przyozdobić swe domy stosownie do uroczystej chwili.

Z żałobnej karty Legionów. W szpitalu wojskowym nr 4 zmarł w dniu 14 bm. Władysław Wordliczek, legionista II pułku, przeżywszy lat 23. Pogrzeb odbył się dziś rano z szpitala garnizonowego na cmentarz rakowicki przy udziale asysty wojskowej Legionów.

W sprawie braku tłuszczów otrzymujemy z miasta pismo następujące: Pisma krakowskie omawiają znowu bardzo dotkliwy brak tłuszczów w naszem mieście, któremu dotąd t. zw. dni bezmięsne i beztłuszczowe w zupełności nie zapobiegły. Interesowane koła czynią bardzo energiczne zabiegi o podwyższenie cen w taryfie maksymalnej za słoninę i smalec, oraz sadło, a podwyższenie to w myśl jednostronnych życzeń ma być podobno bardzo znaczne. Dość wspomnieć, że początkowo zażądano od magistratu podwyżki na kilogramie słoniny z 6 K 48 h (cena ta obowiązuje obecnie) na... 12 K 80 h.! Byłby to istotnie rekord lichwiarskich cen w Krakowie. Spodziewać się należy, że wiceprezydenci miasta pp. Federowicz i Rolle, kierujący aprowizacyą miasta, ochronią ludność przed tem nowem »dobrodziejstwem«.

Z drugiej strony podobno w piwnicy w Krzysztoforach od pół roku znajduje się przeszło 1.000 kilogramów słoniny i smalcu, pochodzących z konfiskaty, które gniją i grzybem porastają i nie wiadomo, dlaczego tych zapasów nie rozsprzedano publiczności w sklepach miejskich.

Miejski urząd aprowizacyjny powinienby zająć się tą sprawą i nie dopuścić, aby tak znaczne zapasy tłuszczu zepsuły się.

Zbyteczne dodatki do pieczywa. Zamieszczaliśmy niejednokrotnie zażalenia publiczności na jakość wypiekanego chleba w niektórych tutejszych piekarniach. Dzisiaj znowu przyniesiono do naszej redakcyi kawałek chleba, zakupionego w pewnej piekarni w Dębnikach, zawierający dużego pędraka. Że taka »rodzynka« nikomu apetytu nie doda, to rzecz zupełnie jasna. Wogóle pieczywo, zakupowane w tej piekarni, zawierało zbyt często wiele całkiem niepotrzebnych dodatków, jak kawałki aluminium, włosy, włókna z worków i t. p.

Artystyczne makaty. W oknach wystawowych sklepu firmy Kajal przy ulicy Wiślnej wystawiono w tych dniach artystyczne makatki, wykonane z barwnych kawałków sukna, przyszywanych na płótnie wzorem podobnych, zainicyowanych u nas przez artystkę-malarkę p. Rychter-Janowską.

Gustowne i piękne makatki, wykonane przez p. Izę Żembińską, zajmującą się tym artystycznym przemysłem domowym, wabią oko świeżością barw i smaczną pomysłowością ich dobrania.

Jako wyrób krajowy, a także ze względu na estetyczne wykonanie, makatki te wzbudziły zainteresowanie pań naszych i szerokiego grona publiczności.

Z kraju.

Tarnów, 13 sierpnia. (Posiedzenie Powiatowego Komitetu Narodowego).

Pod przewodnictwem marszałka powiatu, p. Jaśkiewicza, odbyło się z końcem ubiegłego tygodnia posiedzenie P. K. N. Po zagajeniu przewodniczącego, p. Zając przedstawił w krótkości referat o pracy sekcyi wojskowej za rok 1915, w którym podkreślił powstanie tarnowskiej Ligi kobiet, oraz dochody pieniężne, figurujące w kwocie 2.063 K. Odnośnie do pisma N. K. N. w sprawie powołania referentów na zjazd w Krakowie, celem poinformowania komitetów o obecnym stanie sprawy polskiej i o programie pracy komitetów, uchwalono desygnować na zjazd p. radcę dworu Jaworskiego, jako referenta, i p. Zająca.

W sprawie tarczy legionowej zabrał głos burmistrz dr Tertil, który podniósł z naciskiem małe dochody w tym kierunku, bo wynoszące, jak to zaznaczył dyr. Kusz, z procentami 5.138 K 21 h. Poruszono myśl agitacyi wśród młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, oraz polecono delegatom, desygnowanym na zjazd, poruszenie w N. K. N. sprawy 20-procentowego dodatku na cele opieki wojennej, którego starostwo żąda z dochodów tarczy legionowej. Przy tej sposobności p. Kusz, jako dyrektor Kasy oszczędności, zawiadomił zebranych, że namiestnictwo zatwierdziło uchwałę Kasy w sprawie udzielenia Legionom datku w kwocie 10.000 K i że wzmiankowaną sumę w lipcu b. r. wysłano do Krakowa.

W dalszym ciągu posiedzenia zajmowano się sprawą tarnowskiej Ligi kobiet, głównie zaś jej sekcyą biurową, której grozi poważne niebezpieczeństwo co do dochodów na skutek rozporządzenia namiestnictwa, nakazującego utworzenie osobnej sekcyi celem pisania kwitów, podań i t. d. — Ponieważ tego rodzaju manipulacya daje tarnowskiej Lidze kobiet największy dochód, stanowiący źródło jej utrzymania, przeto tę piekącą sprawę polecono załatwić burmistrzowi drowi Tertilowi i radcy dworu Jaworskiemu.

Po przyjęciu inżyniera Karabińskiego na członka P. K. N., zajmowano się sprawą uczczenia dni pamiątkowych 6 i 16 sierpnia w sposób uroczysty. Postanowiono urządzić uroczyste nabożeństwo w kościele księży Misyonarzy w dniu 16 sierpnia i postarać się o prelegenta celem urządzenia odczytu. Nadto uchwalono urządzić pamiątkową uroczystość w większych gminach powiatu tarnowskiego.

W dyskusyi nad poruszonemi sprawami zabierali głos pp.: dr Tertil, Jaworski, Kusz, Jaśkiewicz Kuszowa, Zawadzki, poseł Witos, Nowak, dr Janiga i profesor Wojciechowski.

Pożar zbóż wskutek iskier z lokomotywy. Jak donosi „Gazeta Poranna", nadzwyczajne szkody w zbożu i sianie na polach i łąkach obok toru kolejowego położonych, wyrządził pociąg osobowy, zdążający dnia 11 sierpnia z Rawy Ruskiej do Lwowa. Kominy dwóch maszyn, niezaopatrzonych w przepisowe siatki kominowe, wyrzucały całą siłą snopy rozżarzonych węgli, które, spadając na kopice siana lub zboża, zapalały je w okamgnieniu. Za posuwającym się pociągiem pozostawały wzdłuż toru setki ognisk. Bydło i konie, zostające na pastwiskach, parzone żarem węgla, uganiały tu i ówdzie, jak odurzone.

Kronika wojenna.

Uroczystość 6 sierpnia wśród Legionów w polu. Drugą rocznicę dnia 6 sierpnia — wkroczenia pierwszych legionistów do Królestwa — obchodziły uroczyście także Legiony w polu, przedewszystkiem I brygada. Oczywiście, nie całe Legiony mogły w niej wziąć udział — przeważna część ich bowiem stała w linii bojowej. Co było zgromadziło się na przegląd, pułki przysłały delegacye na uroczystość, której przebieg tak opisuje „Gazeta Wieczorna":

Wielkie chmury szły po niebie, pogoda była zimna, wiatr dął polami. Miejsce na nabożeństwo obrano obok zakładu sanitarnego I brygady przy grupie chałup, stojących samotnie przed wsią I. Przy obejściu zbudowano polowy ołtarz. Dalej na ściernisku ustawiał się czworobok wojska. Piechota po bokach, w głębi kawalerya. Żołnierze oparci na karabinach, wyszarzali, zmęczeni.

W grupie oficerów błyszczą paradne mundury konnicy. Widać Belinę i majora Bukackiego, najstarszego z żyjących kadrowej kompanii. Przyjechał też z swą świtą Piłsudski i schronił się do chaty szpitalnej.

Przy płocie odczytuje sierżant plutonowi i sanitaryuszy rozkaz, wydany z racyi dwulecia i ustanowionej odznaki. Ci stoją na baczność i mrużą oczy w zimnym wietrze.

Przyjechał brygadyer Haller ze swymi oficerami. Przybyli też pułkownik Roja, podpułkownik Norwid, major Brzoza, major Mężyński i oficerowie ze wszystkich trzech brygad.

Podczas ulewnego deszczu rozpoczęło się nabożeństwo. W środku czworoboku stanęli pułkownicy z Piłsudskim. Na czele kadrówki major Bukacki. W szeregu między żołnierzami oficerowie — dawni kadrowcy.

Po cichej mszy, którą odprawiał kapelan 7 pp., ksiądz Żylkiewicz, przygrywała orkiestra. Przy ołtarzu z gałęzi sosnowych błyszczał złoty ornat księdza. Chmury szły po niebie szare, deszcz ciął z ukosa, czworobok grążył się we mgle.

Po mszy św. odbyło się przypięcie odznaki, za „wierną służbę" reprezentacyom pułków i zakładów I brygady. Komendant przypiął odznakę pierwszemu pułkownikowi Sosnkowskiemu, patrolowi Beliny, kompanii kadrowej. Po rozdaniu odznaki wręczył pułk. Sosnkowski komendantowi od oficerów I brygady pamiątkową szablę.

Oddziały rozpoczęły defiladę. Przy dźwięku marsza — ruszył pierwszy patrol, kadrówka, kompania honorowa II brygady, — cała piechota. Potem przegalopował szwadron kawaleryi.

Z ziem polskich.

Samorząd miejski w okupacyi austryackiej Królestwa Polskiego. „Ziemia Lubelska" donosi: Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że prace nad przygotowaniem rozporządzenia, zaprowadzającego samorząd w miastach i miasteczkach austro-węgierskiej okupacyi w Polsce, którym zajmował się od dłuższego już czasu Zarząd wojskowy, są obecnie ukończone.

Rozporządzenie to, czyniące zadość gorącym życzeniom społeczeństwa, wejdzie niebawem w życie.

Nowe gimnazyum we Włocławku. Jak donoszą dzienniki, we Włocławku powstało 5-klasowe gimnazyum filologiczne ks. biskupa Zdzitowieckiego, mające na celu przygotowywanie młodzieży do studyów wyższych. Przedmioty objęte programem szkolnym są następujące: religia, język polski, niemiecki, francuski, rosyjski, łaciński, grecki (od klasy VI), arytmetyka, algebra, geometrya analityczna, fizyka, przyroda, zoologia, botanika, chemia, anatomia, geografia powszechna, geografia ziem dawnej Polski, historya powszechna, historya Polski, hygiena, psychologia, logika, prawoznawstwo, rysunki, kaligrafia, gimnastyka i śpiewy.

W roku szkolnym 1916/17 czynne są klasy: wstępna I, II, III i VI, a następne będą stopniowo coroczni. Gimnazyum jest szkołą wyznaniową. Potrzeba takiej szkoły dawała się odczuwać nietylko na Kujawach, ale i w całem Królestwie. Gimnazyum będzie skupiać w sobie młodzież, pragnącą wychowywać się w zasadach katolickich i narodowych.

Wybory w Pile. Według doniesienia biura Wolffa, na odbytem w Pile zebraniu wyborczem ustanowiono kandydatami poselskimi do Sejmu pruskiego na okręg czarnkowsko-chodziesko-wieluń

ski nadburmistrza dr Krausego z Piły i właściciela fabryki Willloepera z Chodzieża. Wybiera się tylko jednego posła.

Polacy, jak wiadomo, w wyborach tych udziału nie biorą, w myśl odezwy Prowincyonalnego Komitetu Wyborczego.

Ze świata.

Tańsze bilety na jarmark lipski. Celem ułatwienia udziału w wielkim jarmarku lipskim, który odbędzie się od 27 sierpnia do 2 września, wydawane będą tańsze bilety zwrotne, uprawniające do podróży drugą i trzecią klasą. Bilety takie będzie można nabywać w czasie od 21 sierpnia do 1 września za okazaniem wystawionego przez lipską Izbę handlową poświadczenia, zaopatrzonego w nazwisko odnośnej osoby. Bilety ważne będą bez dopłaty do włącznie 8 września. Nie mogą z nich korzystać chcący zwiedzić wydziały skór i tkacki, oraz wydział sportowy; również nie mogą korzystać dzieci nie mające jeszcze 14 lat. Zaleca się nabywanie biletów w dniu poprzedzającym wyjazd. Osoby, które pragnęłyby jechać pierwszą klasą, winny wykupić bilety dodatkowe.

O ulokowanie urzędników z Królestwa w głębi Rosyi. Petersburska „Riecz" zamieszcza następującą notatkę: „Jak donoszą, w kołach urzędowych, a szczególniej w ministeryum spraw wewnętrznych omawiana jest obecnie sprawa rozlokowania ewakuowanych z Królestwa Polskiego urzędników w równoległych instytucyach cesarstwa. W związku z tem instytucye miejscowe będą zainterpelowane o liczbę wakansów, które mają być zapełnione przez ewakuowanych urzędników. Wniosek ten wynika ze stosunku rządu do przyszłego ustroju Królestwa Polskiego. Wobec szerzonych pogłosek o tem, że rząd rosyjski nie zamierza zadowolić dążeń narodowych Polaków, rząd rosyjski zamierzał w miarę zajmowania przez wojska poszczególnych gubernii Królestwa Polskiego, pozostawiać w miejscowościach zajmowanych zarząd wojskowy, oparty na specyalnych podstawach. W ten sposób niema potrzeby powrotu władz cywilnych rosyjskich, wobec niezłomnej decyzyi Rosyi co do urzeczywistnienia uprawnionych dążeń narodu polskiego, już ogłoszonej w znanej odezwie".

Zbieranie okólników rządu rosyjskiego w sprawie polskiej. „Odeskija Nowosti" donoszą: „Z rozporządzenia Stuermera w ministerstwie spraw wewnętrznych poczęto zbierać wszystkie okólniki, wydane dotychczas w sprawie polskiej. To samo odbywa się i w innych wydziałach. Dalej w każdym wydziale ma być utworzona specyalna komisya, która zestawi wszystkie wydane okólniki i da swoją o nich opinię. Ta ostatnia będzie skierowana do kontrolera państwowego. Następnie skierowana będzie do osobnej komisyi przy Radzie ministrów. Do komisyi prócz ministrów wejdą reprezentanci wydziałów. Możliwe jednak, że sprawa przyjmie inny obrót, w sferach bowiem poinformowanych panuje przekonanie o konieczności nadania praw Królestwu Polskiemu. Uważają za możliwe wyznaczenie ad hoc komisyi zwierzchniczej do sprawy polskiej.

Sprawy polskich wygnańców w Rosyi. Na ostatniem posiedzeniu petersburskiej komisyi kredytowej dla spraw wygnańców polskich zatwierdzono nowe preliminarze na trzy miesiące dla gubernii jarosławskiej, nowogrodzkiej, rjazańskiej, samarskiej, ufimskiej, kazańskiej, penzenskiej, oraz chersońskiej. Na dworcu warszawskim w Petersburgu działa nader owocnie i umiejętnie posterunek żywnościowy dla wygnańców polskich. Posterunek ten obecnie już obsługuje osiadłych w stolicy Rosyi uchodźców. Od 12 do 2 godz. po południu otrzymuje tam obiady 600 osób, a od 4 do 6 rozdaje się mleko, od 6 do 8 herbatę i chleb dla dzieci.

Defraudacye nadprokuratora świętego Synodu. »Lokal Anzeiger« donosi ze Sztokholmu: Komitet dla zakupu wosku, ustanowiony przez rząd, wykrył olbrzymie defraudacye, popełnione przez poprzedniego nadprokuratora świętego Synodu, Sablera. Sabler w swoich malwersacyach posługiwał się niejakim Stumpfem, typowym kryminalistą, którego dla zakupów wosku w wielkich rozmiarach wysyłał do Lizbony i Londynu. Tam za kwitami, sfałszowanymi przez Stumpfa, »zakupił« Sabler wosku na świece kościelne za 60 milionów rubli, z czego nadszedł transport wosku za 1 milion, a resztę pieniędzy schował Sabler dla siebie. Po ustąpieniu Sablera zaczęło uderzać, że wosk nie nadchodzi, tem bardziej, że w cerkwiach zaczęło brakować świec woskowych. Dopiero wysłana z Rosyi komisya stwierdziła malwersacye Sablera.

Nowe przedsiębiorstwa w Rosyi. »Nowoje Wremia« informuje o organizacyi następujących nowych przedsiębiorstw akcyjnych w Rosyi: 1) rosyjsko-amerykańskie Towarzystwo handlu zagranicznego do sprzedaży produktów zagranicznych i rosyjskich; 2) Towarzystwo akcyjne budowy samochodów z zakładowym kapitałem 3 milionów rubli; 3) Towarzystwo akcyjne budowy i urządzania fabryk z kapitałem 2 milionów rubli; 4) zachodnio-azyatyckie Towarzystwo handlowo-przemysłowe przetworów produktów rolniczych; 5) pierwsza rosyjska fabryka dział i karabinów maszynowych; 6) angielskie Towarzystwo międzynarodowe dla eksploatacyi nafty na Kaukazie i wiele innych.

Charakter i nazwy nawet tych spółek i towarzystw zdają się potwierdzać niedawne wiadomości dzienników o zupełnem zapanowaniu w Rosyi kapitałów zagranicznych, francuskich, amerykańskich, japońskich, a zwłaszcza kapitałów angielskich, które dążą świadomie do podporządkowania zupełnego Rosyi interesom i widokom Anglii.

Kapituła Dominikanów we Fryburgu. Paryski „Temps" pisze z okazyi odbytej kapituły Dominikanów we Fryburgu szwajcarskim, gdzie na generała zakonu obrano Holenderczyka Theisslinga, co następuje:

Kapituła Dominikanów została od r. 1473 zwołana dopiero po raz wtóry do Szwajcaryi. Dominikanie nie posiadają w Szwajcaryi już żadnych klasztorów, lecz kilku z nich zajmuje stanowiska profesorów uniwersytetu we Fryburgu. Wskutek wojny powstała konieczność zebrania się w jakiemś państwie neutralnem i wtedy to padła myśl zjechania się we Fryburgu. Zebranie Dominikanów przypadało w 700 rocznicę założenia zakonu w roku 1215 przez świętego Dominika, a zaaprobowanego dopiero w roku 1216 przez papieża Honoryusza III. W obradach kapituły uczestniczyło przeszło 100 zakonników dominikańskich. Ustępujący generał Hyacynt Maria Cormier ma lat 84, nowoobrany generał Ludwik Theissing ukończył lat 60.

Pierwsze nauczycielki chorwackie w Istryi. Przed kilku dniami po raz pierwszy w żeńskiem seminaryum chorwackiem w Pasinie 16 uczenic-Chorwatek poddało się egzaminowi maturycznemu. Dzienniki południowo-słowiańskie witają radośnie to zdarzenie, jako bardzo ważne a płodne w następstwa dla kulturalnego życia istryjskich Chorwatów. Stało się to właśnie w czasie, gdy ze strony rządu podjęto energiczne starania, aby usunąć z kraju nienormalne stosunki przedwojenne, kiedy sztucznie nadano włoski charakter wybrzeżom morza Adryatyckiego i kiedy południowi Słowianie tylko ze środków i ofiarności prywatnej mogli zakładać własne szkoły. Także i seminaryum, które obecnie wydało pierwszy zastęp nauczycielek chorwackich jedynie na całem Pobrzeżu, powstało wyłącznie z ofiarności ludzi prywatnych. Mianowicie wszyscy nauczyciele i dwie nauczycielki wykładali i pracowali w seminaryum bezpłatnie.

Usiłowania Włochów w dziedzinie chemii. Jak wiadomo, przed wojną Niemcy dominowały nad krajami ościennymi rozwojem swego przemysłu chemicznego. Zalewały one formalnie kraje te swoimi wyrobami przemysłu chemicznego, pomiędzy innymi i Włochy, konkurując skutecznie z ich początkującym przemysłem chemicznym.

Obecnie Włosi usilnie starają się stworzyć własny przemysł chemiczny, aby uwolnić się od przewagi przemysłu niemieckiego. W tym celu — jak donoszą „Leipziger N. N.", założono w Turynie nowy zakład naukowy chemiczny dla potrzeb przemysłu. Wykłady w tym zakładzie i laboratorya dostępne będą nietylko dla fachowców, ale i dla każdego, kto poważnie traktować zechce chemię przemysłową i w tym kierunku pracować.

Z francuskiej akademii. „Voss. Zeitung" donosi, że jako kandydata na miejsce opróżnione po śmierci J. Lemaitre'a wysunięto Alfreda Poizat'a. — Dalej ten sam dziennik donosi, że Akademia otrzymała od Eugeniusza Galloize'a kwotę 50.000 franków, jako fundusz, z którego roczne odsetki mają stanowić premię, przyznawaną przez Akademię „opuszczonej dziewczynie, która uczciwie walczyła z nieprzychylnym losem".

Wreszcie dziennik donosi, że główną nagrodę literacką otrzyma w tym roku rodzina znanego francuskiego historyka literatury, który niedawno padł na polu chwały.

Nadmiar złota w Ameryce. Z Amsterdamu donoszą »Voss. Zeitung«, że w Ameryce skupiło się już tyle złota, że nawet robotnicy od pewnego już czasu otrzymują zapłatę wyłącznie w złocie. Banki często muszą przeprowadzać specyalne operacye, aby wprowadzić w obieg inne wymienne pieniądze.

Odbudowa pałacu królewskiego w Tatoi. Król grecki zatwierdził nowe plany odbudowy spalonego w Tatoi pałacu. Nowy pałac ma być o wiele wspanialszy, okazalszy i — w myśl życzenia króla — utrzymany ściśle w stylu greckim.

Zmarli:
W Warszawie zmarła w dniu 9 b. m. Wanda z Janeckich Zapałowska, b. obywatelka ziemska, żona weterana z 1863 roku, autora »Pamiętników«, przeżywszy lat 72.

Z pod Giewontu.

Zakopane, 12 sierpnia.

(Zjazd gości. — Ruch artystyczny. — Pigmalion. — Obchód 6 sierpnia. — Koncert p. Sieradzkiej i p. Zeffala. — Wieczór pieśni staropolskiej. — Zapowiedziane występy).

Od dwóch tygodni zjazd gości jest bardzo liczny, a w hotelach i pensyonatach ceny podskoczyły w górę. Nieraz widzi się tu obraz, rzadki od lat kilku, dorożkę pełną rzeczy, z któremi gość jakiś po przyjeździe wędruje przez godzin kilka, nim znajdzie dach i przytułek. Za dziesięć dni jednak sezon pocznie się kończyć, za dwa tygodnie odpłynie znaczna część gości. I wtedy warto będzie odwiedzić nas we wrześniu, w którym zwykle panuje śliczna pogoda, a podczas którego witać będą znów gości otwarte już serca właścicieli pensyonatów.

A teraz o ruchu artystycznym. Wypełnił się znowu teatr letni w czasie występu p. Solskiej-Grosserowej w „Pigmalionie" Shaw'a. Publiczność wita tu zawsze serdecznie głośną artystykę. Towarzyszami jej sztuki jako uczeni wychowawcy pięknej kwieciarki Shaw'a byli p. Biegański i Kochanowicz. Na drugi dzień komedya „Osiołkowi w żłoby dano" zakończyła występy letniego teatru, który wystawiał sztuki starannie, zawsze bawił, a nigdy nie nudził publiczności.

W niedzielę dn. 6 b. m. mieliśmy obchód ku czci polskiego wojska. Rano, podczas nabożeństwa w kościele parafialnym, ks. Wojtoń patryotycznem kazaniem zapalał serca, nadziei otwierał śmiałe widnokręgi; przez dzień cały trwały składki, płynące obficie, wieczorem w sali „Morskiego Oka" odbył się obchód narodowy. Zagaił go autor „Dziejów jednego pocisku" Andrzej Strug, który w słowach pięknych przedstawił dzieje Legionów, cierpienia ich, lecz zakończył wezwaniem do wytrwania i okrzykiem na cześć Polski, który podniesiono w Warszawie, a któremu i u nas towarzyszyły oklaski.

W wykonaniu brali udział p. Wolanek, p. Sieradzka, p. Turowiczówna i p. Biegański, którzy oddeklamowali szereg wierszy, a wśród nich utwory poległego pod Lublinem w sierpniu 1915 r. St. Długosza, śpiewał wreszcie znany i dobry chór pod kierunkiem prof. Bielawy, wreszcie porucznik leg. Bolesławski opowiadał przeżycia wojenne i „relutońskie" fraszki legionowe. Na sali obecnymi byli rycerze nasi, a wśród nich pułkownikowie Januszajtis i Sikorski, major Rylski i inni, na cześć których wydano na drugi dzień skromne, lecz gorące przyjęcie w sali Tow. Tatrzańskiego.

P. Sieradzka dała tu publiczności możność poznać śpiew swój w zeszłym tygodniu. Zgotowano kwiatami owacyę jej i p. Zoffalowi, który jej na fortepianie towarzyszył, a którego utwory zajęły pół programu. Śpiewaczka rozwija głos swój pewnie, korzysta z pięknego zasobu, frazuje i wioduluje z dużą inteligencyą. Może przez zgranie się, najpiękniej interpretowały pieśni utworu p. Zoffala, którego młody kompozytor gromadzi coraz więcej, starając się ze swej strony tworzyć muzykę nowoczesną, pełną wyrazu, nieraz liryczną, o oryginalnym podkładzie, jak w pieśni „W wieczorną ciszę", powtórzonej na żądanie publiczności. Należy się spodziewać, że wycieczka, którą projektuje para artystów, cieszyć się będzie równem powodzeniem kompozytora i śpiewaczki.

Wieczór pieśni staropolskiej pp. Schillera, Modrzewskiej i Dygata spotyka się z uznaniem zasłużonem. Należy się podkreślić zasługę już nie artystyczną tylko, ale także popularyzatorską p. Schillera. Sięgnął, wiedziony uczuciem, czy dobrem natchnieniem do starej pieśni pyłem przyprószonej. — Wieczór jego wraca nam przed oczy to, co dawnem już tylko jest wspomnieniem. Nazwisko jego znajduje się dziś wśród tych, którzy wygrzebują stare polskie pieśni w. XVIII, legionów Napoleona i r. 30 tego. Pocieszającym objawem jest, że badania te postąpiły w ostatnich czasach bardzo naprzód. — Odpłacają też szperaczom swoim urokiem.

Odbyły się tutaj nadto koncerty nieporównanej Ady Sari i Petri'ego, a w najbliższym czasie odbędzie się wieczór operowy p. Pilarz-Mokrzyckiej i p. Stępniowskiego, a na dziś popołudniu w parku Stamary zapowiedziany jest staraniem Komitetu i Ligi kobiet N. K. N. wielki festyn na cele Legionów. Urządzenie jego będzie nową zasługą ruchliwej tutejszej organizatorki z ramienia „Ligi kobiet" pani Kossakowskiej-Jankowskiej.

Dzieje dzwonu frysztackiego.

Przed kilku dniami zdjęto z wieży kościoła frysztackiego na Śląsku austryackim historyczny dzwon spiżowy, którego głęboki metaliczny dźwięk znanym był szeroko w tej starej piastowskiej dzielnicy. Legenda tego dzwonu jest bardzo ciekawa.

Jak piszą kroniki, w pobliżu dzisiejszego Frysztatu istniało przed wiekami kwitnące i bogate miasto. W pośrodku miasta wznosił się okazały kościół z wysoką wieżą, na której zawisł ufundowany przez zamożne mieszczaństwo wielki dzwon spiżowy. Podanie głosi, że podczas odlewania go zeszli się co najprzedniejsi obywatele miasteczka i chcąc podnieść splendor parafialnego dzwonu, odrywali od swych spencerów i kontuszów złote i srebrne guzy i wrzucali je do roztopionego metalu. Kiedy już dzwon był gotów i zabrzmiał donośnie na wieży kościoła — sława miasteczka i bogactwa jego mieszkańców rozchodzić się poczęła na sąsiednie kraje. Z dalekich stron przybywali ludzie, by posłuchać głosu frysztackiego dzwonu, a jedna księżniczka cieszyńska tak sobie dzwon ten upodobała, że siadywała całymi dniami na krużganku swojego zamku w Cieszynie i zasłuchana w dźwięki dzwonu przepędzała w bezruchu długie godziny. Lecz kiedy do mieszczan frysztackich doszła wieść, że księżniczka zamierza od nich dzwon odkupić i specyalne poselstwo przybyło z Cieszyna z workami srebrnych monet, przeznaczonych na kupno dzwonu — postanowili parafianie zamurować okna wieżycy kościelnej od strony Cieszyna, by dźwięki nie mogły więcej dochodzić do uszu rozmiłowanej w nich księżniczki. Nadeszły czasy pożogi i wojny. Nawała tatarska zwaliła się na ziemie polskie, niszcząc i paląc wszystko po drodze. Temu smutnemu losowi uległo też i to śląskie miasto, a z niem okazały kościół ze swym cudownym dzwonem. Minęło kilka wieków. Na miejscu, gdzie dawniej wznosiło się miasto, wyrosły chwasty i zielska. Ludność później z biegiem lat tu osiadła trudniła się uprawą roli, i chowem bydła, i ciężką pracą poczęła się dorabiać majątku. Powstała osada Starem Miastem (Altstadt) zwana, ale daleko jej było do świetności i bogactwa dawnego miasta. Pewnej wiosny poruszyła mieszkańców Starego Miasta wieść, że u jednego z gospodarzy świnia ryjąc w ogrodzie natrafiła na coś błyszczącego, jak złoto. Zbiegli się ludzie z łopatami i motykami i nuże do roboty. Zaczęto kopać ziemię dookoła i po wielkim trudzie odkopano wielki, spiżowy dzwon, o którego czarownem brzmieniu gadki krążyły jeszcze między ludem. Legenda o dzwonie rychło wśród ludu odżyła i wielka procesya zawiodła go uroczyście na wieżę kościoła parafialnego w sąsiednim Frysztacie. Ale niedługo cieszył się lud okoliczny pięknym dźwiękiem kościelnego dzwonu. — Zmarła raz bogobojna i dobroczynna opiekunka ludu we Frysztacie i smutek padł wielki na wszystkich. Wszystkie dzwony odezwały się, a „nad nimi dzwon spiżowy, załość górująca", — bo to była pani dobra, światła i miłosierna. I jak wieść niesie od tego bicia żałosnego pękło serce i chwilę później i sam dzwon spiżowy, i umilkło już na zawsze jego czarowne brzmienie. Bo choć dzwon później przetopiono, nie odzyskał on już swego pierwotnego, metalicznego dźwięku.

Cała okolica Frysztatu, wszyscy mieszkańcy miasteczka wybiegli z mieszkań i porzucili robotę, gdy w poniedziałek ubiegły o godz. 8 rano zabrzmiał donośnie wielki dzwon na kościele. „Zali umarł kto — że on o tak niezwykłej porze dzwoni?" — pytano się wzajem. Wieczorem dowiedziano się, że to komisya wojskowa zdejmowała dzwon z wieży kościelnej, aby go przygotować na armatę, która zagrzmi niebawem zwycięsko na polu bitwy i ,że na pożegnanie świata i parafii dzwon sam sobie wydzwonił pogrobne...

Z dziejów polonofilstwa niemieckiego.

(St. Leonhard: »Przyczynki do stosunków polsko-niemieckich z czasów powstania listopadowego i emigracyi«. W sprawozdaniu c. k. gimnazyum V. w Krakowie za rok 1916).

Szczęśliwą miał myśl prof. Leonhard, kiedy zaczął zbierać niemieckie pieśni o Polsce i dla Polski. Szukając po książnicach i archiwach pieśni, znajdywał wiele wiadomości dziejowych, już nie poetyckich, które, teraz światu ogłaszane, odsłaniają nam nieznane, a nawet nieprzeczuwane obrazy sympatyj niemieckich dla Polaków. W najnowszych »Przyczynkach« wsunął na przednie miejsce postać największego polonofila niemieckiego. Był nim dr Ryszard Otton Spazier.

Człowiek to był niezwyczajny. Miłością dla Polski i uwielbieniem dla idei naszego powstania listopadowego gorzał tak namiętnie, że go rząd bawarski z Norymbergi aż wydalał, jako agitatora polonofilskiego. W Lipsku rozwija czynność wielostronną w służbie swej idei: pracuje w komitecie polskim, pisze artykuły, broszury, rozprawy, gromadzi tworzywo dziejowe i literackie, zbiera pieśni ludowe, spisuje skrzętnie, co obcy o nas piszą — słowem działa, jak patryota Polak. A za to uznania mało u swoich i nie wiele u Polaków.

Głośnym uczynił się Spazier przez pracę swą o dziejach narodu polskiego i jego powstaniu roku 1831, oraz przez swą polemikę z lipskim profesorem Krugiem. Krug w broszurze o losie Polski radził Polakom pogodzić się z caratem, zdać się na łaskę Mikołaja, a nie słuchać obietnic francuskich. Spazier stanął przeciw niemu i walki polskie sławił na równi z Maratonem, Termopilami, pod niejednym zaś względem wyniósł je nad bohaterstwa Greków, Szwajcarów i Niederlandczyków. Gromadząc materyał do przedstawienia roku 1831, zawierał osobiste znajomości z uczestnikami powstania. Z wiadomości od nich i z oczytania historycznego powstało jego najważniejsze dzieło: »Gechichte des Aufstandes des polnischen Volkes in 1830 und 1831«. Ofiarował to dzieło senatorowi wojewodzie hr. Antoniemu Ostrowskiemu, a napisał je wedle własnych słów jego »dem polnischen Volke zur Erhebung an der Vergangenheit, zur Ausdauer im Unglück der Gegenwart und zur Warnung für die Zukunft«. Jaki był ton i jaka dążność tej książki, powziąć możemy przekonanie choćby z tego, że za jej posiadanie w zaborze rosyjskim groziła kara śmierci. Choć dzieło było ogólnie polonofilskie, przecież o osobach niektórych znajdują się tam takie zdania, że nie mogły one autorowi przebaczyć ostrych jego sądów, jak n. p. generał Chłapowski, lub Dembiński.

Jedyną wywdzięką, jakiej doznał od Polaków za swe sympatye dla nich, było mianowanie go członkiem - korespondentem Towarzystwa literackiego. Jedyny to wyraz wdzięczności. Kiedy zaś w Paryżu na obchodzie drugiej rocznicy powstania zwolennicy jego przeznaczyli go na mowcę, przeciwnicy zagrozili mu wygwizdaniem. A jednak nie zraził się tem do Polaków. A kiedy założył »Przegląd północy« (»La Revue du Nord«), pióro polskie było tam mile przyjmowane, tam też Mickiewicz ogłosił swoje artykuły: »Miodowy miesiąc rekruta« i »O malarstwie religijnem w Niemczech«.

Z Mickiewiczem poznał się Spazier w Lipsku w roku 1831. Znajomością tą szczycił się i chlubił Spazier przed swymi rodakami. Pragnąc rozszerzyć znajomość poezyi polskiej w Niemczech, przetłomaczył »Odę do młodości« i »Farysa«, a w roku 1836 nawet »Pana Tadeusza«. Przekład wprawdzie nie znalazł uznania u krytyki, ale dzieło samo przez się, choć w lichem tłomaczeniu, zyskało pochwałę i poczytność wśród Niemców. Piękne zasługi swe umniejszył niestety Spazier przez ogłoszenie, jakoby przekładu dokonał wspólnie ze samym twórcą »Pana Tadeusza«. To też Odyniec uważał, że należałoby go za to »spylić w jakiem piśmie niemieckiem«, co jednak się nie stało.

»Przyczynek II« omawia petycyę komitetu zemplińskiego na Węgrzech do kancelaryi cesarskiej w lipcu 1831, »by Austrya z bronią w ręku wystąpiła w obronie bohaterskiego narodu polskiego«, przedstawia dalej akcyę wszechnicy w Tybindze w sprawie polskiej i daje nam rządową odpowiedź na owe przedstawienia. Nad profesorami polonofilami roztoczono ścisły nadzór, rezygnacyę Uhlanda z katedry przyjęto »seine königliche Majestät... sehr gerne«, a kiedy profesor Gmelin wyjechał na trzy dni do Ulm, by się porozumieć z tamtejszym »Polencomité«, ministerstwo zażądało od rektoratu dokładnych wyjaśnień w tej sprawie.

Polonofilizm ludności wyraził się najgłośniej w uroczystości 27 maja 1832 roku w murach zamku Hambachu koło Neustadt w Palatynacie bawarskim. Wzięło w niej udział według jednych 60.000, według drugich 30.000 ludzi. Manifestacya odbywała się pod hasłem: »Ohne Polens Freiheit keine deutsche Freiheit«. Uroczystość składała się z demonstracyjnego pochodu, śpiewania odpowiednich pieśni polonofilskich, odczytania adresu niemieckiego i pisma polskiego komitetu narodowego z Paryża (podpisali je: Lelewel, Rykaczewski, Chodźko, Hube, Zaliwski), wreszcie z przemówień Polaków i Niemców. Przemowę Fritza z Dürkheim która się najbardziej podobała, podaje nam »Przyczynek« niemal w całości. Twórcy tej demonstracyi zostali przez rząd ukarani, bo dr Wirth, dusza obchodu, zasądzony został na kilkoletnie więzienie, a mowca drugi, dr Siebenpfeifer, uciekł przed więzieniem do Szwajcaryi.

Że naród niemiecki rozumiał znaczenie upadku powstania, o tem świadczy i Brandes w słowach: „Z Polską upadła twierdza ochronna przeciw wpływowi rosyjskiego absolutyzmu na Niemcy. Klęska Polski była zarazem klęską przednich szermierzy w obronie wolności ludu we wszystkich państwach. Wrażenie było druzgocące".

Jakże Polacy się zachowywali wobec sympatyj niemieckich?

Bywało różnie. Trzy chlubne dla nas dokumenty przedrukował teraz prof. Leonhard. Pierwszy to podziękowanie, wydane przez Komitet paryski do dr Justyna Kernera, autora pięknych Polenlieder, u którego przez dłuższy czas gościli licznie emigranci nasi, w ich liczbie i ostatni generalissimus Rybiński. Pismo to (19 maja 1832) podipsali Lelewel i Pietkiewicz. Drugie pismo wysłali imieniem rodaków, we Francyi przebywających, wychodźcy polscy z Avignonu do redakcyi „Komety", ogniskującej w sobie i materyalną i literacką pomoc niemiecką Polakom. Trzecią wreszcie podzięką jest dedykacya niemieckiego przekładu „Ksiąg pielgrzymstwa i narodu polskiego". Odpisał ją nasz zbieracz z egzemplarza w cesarskiej książnicy w Berlinie, a brzmi ona następująco:

„Diese Bücher des polnischen Volkes unter den Augen des Verfassers getren ins Deutsche übertragen, widmet derselbe dem deutschen Volke als Zeichen seiner aufrichtigen Achtung und Dankbarkeit für die brüderliche Aufnahme, die ihm und seinen unglücklichen Landsleuten bei demselben auf ihrer Pilgerschaft geworden. *Mickiewicz*".

mg.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Kapitan Stanisław Sław-Zwierzyński.

(Ur. 14 maja 1892 w Brześciu Litewskim — zginął 4 lipca b. r. pod Kostiuchnówką).

(Dokończenie.)

W okopach nad Nidą i w rok później pod Kostiuchnówką po nocach odcinek przebiega, placówki sprawdza, nad batalionem czuwa. Rowy ciągle ulepsza, najnowsze techniczne urządzenia zaprowadza. Każdą wyniosłość bada, linię prowadzi i odległości mierzy. Miejsca zagrożone karabinami maszynowymi grodzi, ogniem flankowym wzmacnia. Pozycya pierwszego batalionu nad Styrem staje się fortem niezdobytym — jedynie po przełamaniu stanowiska sąsiadów opuszczonym. Sumienny i drobiazgowy, snu sobie skąpiący komendant, od podwładnych żąda tej samej sumienności i pracy. — Wszystkie raporty kompanijne przegląda i kontroluje, za każdy szczegół porachunku od sierżantów i oficerów wymaga.

Po całodziennym marszu w awangardzie często noc bezsennie spędza, rozstawiając na przestrzeni kilku kilometrów placówki i po kilkakroć obchodząc je sam bez adjutanta, bez jednego żołnierza.

Sławą zabłysnął wśród obcych, pod Stowygorożem w dniu 1-ym października 1915 roku. Detaszowany z Kołek, dnia poprzedniego prowadzi batalion odwiecznymi lasami na podstawie mapy niedokładnej i kompasu na miejsce przeznaczenia — na polankę do osiemnastej brygady kawaleryjskiej. Tu batalion rozbija namioty i na noc się rozkłada wokoło kilku chałup. O świcie Moskale przerywają niedaleką linię i uderzają na polankę. Sław zrywa namioty i budzi z ordynansem batalion już pod kulami. Rzuca się natychmiast z dwiema kompaniami do kontrataku — dwie pozostawia w rezerwie — odbija baterye armat, sześć karabinów maszynowych i bierze jeńca. Roznosi trzeci batalion szesnastego pułku strzelców sybirskich. Oficerowie wojsk sprzymierzonych gratulują mu nadzwyczajnego sukcesu. Przedstawiony zostaje do żelaznego krzyża.

Batalion był mu rodziną, brygada światem całym, wojna żywiołem, w którym najszerzej prężą się ramiona, głęboko i swobodnie piersi oddychają, duszę entuzyazm ponosi i w oczach błyskawice się zapalają. Dwa tylko razy w ciągu całej wojny opuszcza swoich. Na dwutygodniowy urlop z Leszniówki — gdzie batalion na odpoczynek zapadł — dwu żołnierzy ze sobą zabiera — takich, którzy najdłużej w linii się dochowali. Zawozi jednego do Przemyśla, drugiego do Lublina i sam wpada do Warszawy, by rodzinę odwiedzić. Wracając, wstępuje po chłopców. I po raz drugi oddalił się, gdy na piersi zapadł i gdy go coraz silniej kaszel uporczywy atakował. Ulega namowom lekarzy i do szpitala dywizyjnego wyjeżdża. Po czterodniowym leżeniu z kaszlem i gorączką tą samą do batalionu wraca.

Rano 4 lipca wróg ogniem huraganowym rozpoczyna zasypywać Górę Polską i odcinek pierwszego batalionu pod Kostiuchnówką. Sław ożywia się — »wreszcie zaczyna się wojna!« — opuszcza ziemiankę, przebiega wśród kurzu i dymu pękających granatów okopy, zjawiając się zawsze na miejscu, gdzie najdziksza burza szalała. Kieruje naprawą zniszczonych umocnień. W chwilach najgroźniejszych staje na wysuniętych placówkach, zarządza wysyłanie patroli i łączników. Gdy Moskale o zmierzchu wpadli już w druty, a na lewem skrzydle por. Hajec bagnetem wyrzucał wroga z okopów, Sław kieruje obroną, biegnie w zagrożone miejsca, rzuca granaty ręczne, telefonicznie odbiera meldunki z dalszych kompanii i wydaje rozkazy.

Pod wieczór zabrakło ładunków. Połączenie telefoniczne z pułkiem przerwano. Wysyła ordynansów. Nie mogąc się ich doczekać, pcha adjutanta ppor. Roweckiego. Ten przynosi wiadomość, że odcinek na prawo od batalionu przełamany, a Moskale otoczyli już kompanię porucznika Czernego Schwarzenberga. Wypada na okopy z rewolwerem — odbiera raport od por. Czernego, który z garścią żołnierzy zdołał się przebić — i gdy wróg masami wtłaczał się już w ganki i rowy łączące, zarządza odwrót. W kontrataku poprowadzonym w stronę Lasku Polskiego, na środkowy mostek kula ugodziła go w lewą pierś. Zatoczył się bezładnie. Porwali go podpor. Guzowski i Stefański w ramiona i ponieśli, przedzierając się przez czerń moskiewską i odstrzeliwując z rewolwerów. Nagle pada Busse-Guzowski, ranny w głowę, a Stefański słaniać się poczyna. Kula mu przebiła pierś i zdruzgotała łopatkę. Wedle zeznań podpor. Stefańskiego, w ramionach przyjaciół kapitan skonał. W nocy wysłany patrol na bagna pod pozycyę pierwszego batalionu nie mógł dotrzeć do miejsca, gdzie leżał Sław obok podpor. Guzowskiego.

Przyjaciele jednak nie mogą do dziś uwierzyć, że kapitan zginął. Żołnierze przez szereg dni i nocy łudzili się, że o jakiejś godzinie przywlecze się Sław do swego batalionu, że przyniesie go tam niespożyta moc i nieludzka energia, która zaginąć nie mogła, niewyczerpana nigdy wola i hart, z jakim noce bezsenne, miesiące całe stał z batalionem swoim na rubieży Rzeczypospolitej pozycyę codziennie umacniał i czuwał.

Żołnierz — prawdziwy, kresowy żołnierz, z tych, którzy zginąć nie mogli od kuli, żyją w legendzie i wrócą kiedyś do Ciebie, Wodzu nasz kochany. Wychowałeś, rzemiosła drapieżnego wyuczyłeś i na łów puściłeś. Poleciał w obłoki słonecznym szlakiem księcia Sułkowskiego z wiarą, że jedynie taki szlak wiedzie do Polski.

Na podstawie opowiadań i zapisków podpor. Stefana Roweckiego, adjutanta i przyjaciela ś. p. kapitana Zwierzyńskiego — dnia 9 sierpnia 1916 roku.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska L. 10
Rzadca drukarni L. K. Górski.